POCZTA. Należność pocztowa opłacona ryczałtem.

Rok 4. Warszawa-Działdowo, dnia 18 października 1925 r. Nr. 41.

GAZETA MAZURSKA

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM MAZUR EWANGELICKICH.

3) Włóż na Pana sprawy twe.

Przypow. 16, 1 — 9.

I właśnie te krzywdy wywołują takie wzdychania: Ach Panie Boże! czemu Ty to cierpisz, że mogą dziać się takie liczne i nieraz niesłychane krzywdy? Czemu gromami z nieba nie razisz krzywdzicieli?

Otóż nie trap się takiemi skargami, ale włóż na Pana sprawy twe, i wiedz że obrzydliwością jest Panu każdy wyniosłego serca. Jest w sprawowaniu wszystkiego Bóg cierpliwy, ale też pamiętliwy, i to ręczyć można za to, że on tak sprawi wszystko i pokieruje okolicznościami, iż człowiek wyniosłego serca nie ujdzie pomsty, choć sobie inne na pomoc weźmie. I wszystko złe, co dzieje się na świecie, objął Bóg rządami swojemi, a sprawuje to, że nastąpi dzień zły dla bezbożnych i dzień pomsty dla wyniosłego.

Tembardziej zaś należy kłaść na Pana sprawy swe, także w dobrem Bóg wszystko sprawuje. Owszem tak on wszystko sprawuje, żeby sam świat był dobry i człowiekowi na nim było także dobrze. Według słów Salomona celem spraw Bożych, jest świat oczyszczony z nieprawości, uwolniony od złego, człowiek społecznością pokoju, a serce jego zadowolone.

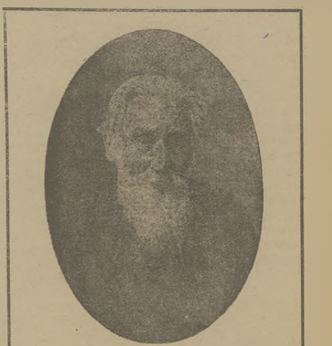
Oczywiście trzeba światu oczyszczenia z nieprawości. Lecz któż to sprawić ma, jeżeli nie Bóg czysty, czyli święty? Jakoż on to sprawuje, że miłosierdziem i prawda oczyszczona bywa nieprawość. Sam Pan Bóg tak postanowił. Z wielkiego Boskiego miłosierdzia dał on świętego Syna swego, aby krew jego niewinnego omyła nas z nieprawości naszych. A prawdzie Boskiej zawdzięczamy odkupienie nasze. Człowiek bowiem ustawicznie odstępował od Boga, ale Bóg się nie zmienił, co przyrzekł, to dał, co obiecał, to sprawił. Obiecał posłać nam Zbawiciela i posłał go. A do tego, co on sprawuje, powołał i nas, abyśmi także sprawowali oczyszczanie przez miłosierdzie i prawdę. Bądźcie miłosierni, jako Ojciec wasz miłosierny jest, mówcie prawdę każdy z bliźnim swoim, boście jedni drugich członkami — takie napomnienie słyszymy z ust Jezusowych i apostołów jego. Wprawdzie ty człowiecze żadnej nieprawości oczyścić nie możesz, bo jesteś sam nieczysty jako grzesznik. Ale swojem miłosierdziem i prawda możesz przyczyniać się do tego, żeby nieprawości ubywało na świecie, tak, jak każde kłamstwo przyczynia nieprawość, a mnoży ją każda wyniosłość serca.

Jest to sprawa dobra, gdy na zewnątrz, w uczynkach, w obyczajach zmniejsza się nieprawość; trzeba atoli światu jeszcze czego innego, a to się wogóle pozbyć złego, to jest złości i złych jej skutków. A to sprawić może jedynie Bóg. Zaś Salomon widzi, dla czego już też na ziemi sprawuje Bóg dzień zły i pomstę, że czyni on to w tym celu, aby bojaźń Pańska była na ziemi.

(D. n.) Ks. Jerzy Badura.

Książka o Mazowszu Pruskiem.

Świeżo wyszła z druku niewielka książka, poświęcona Mazurom. Napisał ją jeden z najznakomitszych mężów polskich doby obecnej, niestrudzony bojownik za Ojczyznę i wolność oraz dobro ludu—pan senator dr. Bolesław Limanowski. O tem, że pan Senator jest przyjacielem Mazurów, wiedzą czytelnicy naszego pisma, wszak nie dawno, bo przed rokiem powracając z wycieczki na Mazury, bawił On w Działdowszczyźnie. To ukochanie Mazurów jest szczere, głębokie i mocne—bo trwa od bardzo dawna i nie ustaje, mimo, że patrjarcha Senatorów polskich dźwiga z łaski Bożej dziesiąty krzyżyk na



Pan Senator dr. Bolesław Limanowski.

swych barkach. Otóż co pisze we wstępie swej książki czcigodny Autor.

„W Dorpacie, będąc na studjach uniwersyteckich, napisałem rozprawę dla naszego pisemka, obiegającego wśród kolegów w odpisach—o ludach przybałtyckich, a szczególnie o Mazurach. Pierwszy raz zetknąłem się z pruskimi Mazurami w Królewcu, kiedy w r. 1860 jechałem do Paryża. Tam, w najtańszej jadalni dworca kolejowego, oczekiwała godziny odjazdu liczna gromadka Mazurów, wracająca do domu z robót ziemnych, gdzie byli zatrudnieni jako kopacze. Siedząc

za jednym stołem, wdałem się z nimi w rozmowę. Licho ubrani, żywili się tylko chlebem i wódką, przez nich z niemiecka brandwinią nazywaną. Opowiadali z żalem i gniewem, jak ich skrzywdzono przy wypłacie, jak urągano im i wyśmiewano się z nich podczas robót. Jadąc czwartą klasą do Berlina też się z nimi spotkałem, a w Tczewie nocowałem w przytułku robotniczym, gdzie byli także i Mazurzy.

Przybywszy do Lwowa w 1870 r. i chodząc tam do bibljoteki w Ossolineum, poznałem w niej kustosza Wojciecha Kętrzyńskiego, urodzonego w kraju mazurskim, gdzie też chodził do szkół, studja zaś uniwersyteckie odbywał w Królewcu. Poświęciwszy się specjalnie dziejom polskości w krajach przybałtyckich, dał on pierwszy ogółowi polskiemu dokładniejszą wiadomość o przeszłości tych krajów. Z jego pism i ja korzystałem.

Jakkolwiek plebiscyt w 1920 r. zawiódł najzupełniej nasze oczekiwania, nie chciało się jednak wierzyć, ażeby sprawa tego nieszczęśliwego ludu była tak beznadziejna. Kiedy więc od dr. Józefa Pawłowskiego, mającego posiadłość ziemską Grajewo, nad samą granicą z Mazurami pruskiemi, posłyszałem, że tak źle nie jest, skwapliwie przyjąłem zaproszenie do jego domu wraz z obietnicą odbycia wspólnej wycieczki za kordon polski.

Ostatnia moja przejażdżka po Prusach Wschodnich przyniosła mi więcej, aniżelim mógł się spodziewać. Zetknąłem się z ludźmi, którzy myślą: „pracuję dla lepszej przyszłości".

Książka pana Senatora zawiera wiele bardzo ciekawych wiadomości z przeszłości Prus Wschodnich i stosunkach ostatniej doby. Czcigodny Autor poświęca także wiele miejsca Warmji, oraz Litwinom, osiadłym we wschodniej części Prus Wschodnich, wreszcie Niemcom, siedzącym zwartą masą na północy.

W zakończeniu czytamy:

„W dzisiejszych demokratycznych czasach interesy gospodarcze, ekonomiczne, jako powszechniejsze dla całej ludności co raz większy wpływ wywierają na zapatrywanie i kierunki polityczne. Przejawia się to i w Prusach Wschodnich. P. Srokowski przytacza zdanie tajnego radcy von Hippela, w którem powiada, że jest centralistą i Prusakiem starego typu. „Jeżeli rząd niemiecki — oświadczył v. Hippel — nie jest w stanie zapewnić Prusom Wschodnim tych samych gospodarczych warunków, jakie posiadają inne Niemcy, a przytem nadal obciąża ich specjalnemi daninami i żądaniami różnych opłat, to Prusy Wschodnie muszą się zorganizować w samoistny obszar gospodarczy." Interesy gospodarcze nie mogą się godzić z polityką antypolską w Prusach Wschodnich. Zaznaczyli to: wiceprezes Izby handlowej w Tylży, a jeszcze dobitniej syndyk Izby rzemieślniczej w Gumbinen na zebraniu Izby rzemieślniczej w Królewcu r. 1920. A świeży prezes sądu okręgowego w Gdańsku dr. Hans Zint, w piśmie socjalistycznem „Die Glocke", rozważając stan rzeczy w Gdańsku, przychodzi także do przekonania, że interes gospodarczy musi górować nad politycznym, a wymaga on utworzenia federacji nadwiślańskiej (Związku nadwiślańskiego), któraby godziła interesy niemieckie, polskie i gdańskie."

Sprawy polityczne.

Konferencja w Locarno. Według nadchodzących wiadomości konferencja przedstawicieli państw zakończy się w piątek, o ile porozumienie na wszystkich punktach zostanie osiągnięte. Sprawę zawarcia układów arbitrażowych wziął w swe ręce francuski minister Briand, który występuje w roli pośrednika między ministrem polskim Skrzyńskim, a Stresemannem, przedstawicielem Niemiec. Czeski minister Benesz trzyma się na uboczu, konferując ze Stresemannem bez niczyjego pośrednictwa. Rolę polski zaczynają w Locarno dobrze rozumieć, a także i to, że postawienie dotychczasowe żądań Polski tak na polu dyplomatycznem jak i publicznem wobec dziennikarzy odebrało Niemcom atuty szkalowania Polski, jako skały podwodnej dla pokoju świata.

Zamiary Cziczerina. Pisma włoskie utrzymują, że Cziczerin zamierza utworzyć wielki blok rosyjsko-polsko-niemiecko-włoski, do którego miałyby się przyłączyć również Turcja i Hiszpanja.

W Marokku wojska francusko-hiszpańskie odniosły wielkie zwycięstwo.

---

24)

Bitwa pod Tannenbergiem.

Urywek z powieści Henryka Sienkiewicza „Krzyżacy".

„Jakoże nam będzie na Mistrza ramię podnosić — mówili nieznający trwogi rycerze — gdy na pancerzu u niego relikwiarz, a i w nim łości święte i drzewo Krzyża Zbawiciela!" Witold gorzał wprawdzie wojną, pchał do niej i śpieszył się do bitwy, lecz pobożne serce króla truchlało poprostu na wspomnienie tych mocy niebieskich, któremi Zakon osłaniał swą nieprawość.

Straży królewskiej przywodził Aleksander, młodszy syn księcia na Płocku, a brat jego, Ziemowit, który szczególną „przemyślnością" do wojny obdarzon, zasiadł w radzie wojskowej. Drugie po nim miejsce trzymał litewski synowiec monarchy, Zygmunt Korybut, młodzian wielkich nadziei i wielkich przeznaczeń, ale niespokojnego ducha. Między rycerstwem najsłynniejsi byli.

Giermkowie przybrali króla w świetną, błyszczącą zbroję, pocżem przywiedli mu również „wybranego z tysięcow" cisawego rumaka, który parskał nozdrzami na dobrą wróżbę z pod stalowego naczółka i napełniając rżeniem powietrze, przysiadł nieco, jak ptak, który się chce zerwać do lotu. Król, gdy uczuł pod sobą konia, a w ręku kopję, zmienił się nagle. Smutek znikł z oblicza, małe, czarne oczy poczęły błyskać, a na twarzy zjawiły się rumieńce; lecz była to chwila tylko, bo gdy ksiądz podkanclerzy począł go żegnać krzyżem, spoważniał znów i pochylił z pokorą, przybraną w srebrzysty hełm, głowę.

*

Tymczasem armia niemiecka, zstępując zwolna z wyniosłej równiny, minęła Grunwald, minęła Tannenberg i zatrzymała się w zupełnym bojowym szyku w połowie pola. Z dołu, z polskiego obozu widać było doskonale groźną ławę zakutych w żelazne zbroje koni i rycerzy. Bystrzejsze oczy odróżniały nawet dokładnie, o ile wiatr targający na to pozwalał, rozmaite znaki na nich wyszyte, jako: krzyże, orły, gryfy, miecze, hełmy, baranki, głowy żubrów i niedźwiedzi.

Krzyżacy, spoglądając z góry na lesistą niziny, widzieli na krawędzi boru tylko kilkanaście polskich chorągwi i wcale nie byli pewni, czy to jest cała armia królewska. Wprawdzie na lewo, koło jeziorka widać było także szare gromady wojowników, a w kuszczach błyszczało coś nakształt grotów sulic, to jest lekkich dzid, których używali Litwini. Mógł to być znaczny podjazd polski. Dopiero zbiegowie ze zburzonego Gilgenburga, których kilkunastu sprowadzono przed Mistrza, zaświadczyli, iż naprzeciw stoją wszystkie wojska polsko-litewskie.

Lecz próżno mówili o ich potędze. Mistrz Ulrych nie chciał im wierzyć, gdyż od początku tej wojny wierzył tylko w to, co było mu na rękę i wróżyło niechybne zwycięstwo. Zwiadów i gońców nie rozsyłał, rozumiejąc, że i bez tego wszystkiego musi przyjść do walnej bitwy, a bitwa owa nie może zakończyć się inaczej, jak straszliwą klęskę nieprzyjaciela. Dufny w siłę, jakiej żaden z Mistrzów nie wyprowadził dotąd w pole, lekceważył też przeciwnika, a gdy komtur gniewski, który na swoją rękę czynił wywiady, przedstawił mu, że jednak wojska Jagiełły są liczniejsze — odpowiedział:

— Jakie tam wojska! Jeno z Polski przyjdzie się nieco wysilić, a reszta, choćby ich było najwięcej, pośledni to lud, lepszy do łyżki, niż do oręża.

I dążąc wielkiemi siłami do bitwy, zapłonął teraz wielką radością, gdyż nagle znalazł się przed nieprzyjacielem, i gdy widok walnej chorągwi całego królestwa, której czerwień spostrzeżono na ciemnym tle boru, nie pozwalał już dłużej wątpić, że tkwi przed nim główna armia.

Więc różni różnie radzili, aż wreszcie podobało się komturom i przedniejszym gościom rycerskim zdanie Gersdorfa, aby wysłać dwóch heroldów do króla z oznajmieniem, że Mistrz przysyła mu dwa miecze i wzywa Polaków na bój śmiertelny, jeśli zaś mało mu pola, to ustąpi nieco z wojskiem, aby im go przyczynić.

RZECZY CIEKAWE.

Żywy nieboszczyk. Niejakiś Casella, który w szeregach armji włoskiej uczestniczył w wojnie światowej, wrócił po skończeniu wojny do rodzinnego miasta i nie bez zdziwienia stwierdził na własne oczy, że nie należy już do żywych. Przekonało go o tem jego własne nazwisko, wyryte na pomniku, wzniesionym ku czci poległych mieszkańców powiatu. Chcąc sobie zaoszczędzić niemiłego wrażenia śmierci za życia, Casella zwrócił się do władz z prośbą o wymazanie go z śmiertelnej listy bohaterów. Niestety, starania okazały się daremnemi. Władza tłumaczyła się, zresztą w sposób naturalny, że niema powodu dla takiej drobnostki psuć pięknej płyty. Zniechęcony odmową, postanowił Casella „umrzeć" na swój sposób. Gdy w jakiś czas potem „Zjednoczenie byłych uczestników wojny" zażądało od „wdowy" Caselli fotografji zmarłego męża, posłał ją sam z własnoręcznym dopiskiem. Później po rzeczywistej śmierci żony, zaproszono ciotkę Caselli na uroczystość wręczenia medali, wybitych ku czci poległych; miała odebrać medal przyznany zabitemu siostrzeńcowi. Casella. aby oszczędzić ciotce łez i wzruszeń, sam się zgłosił po odbiór cennej pamiątki. Wreszcie jednak zniechęcił się zupełnie do tej walki o własne istnienie i dobrowolnie wyrzekł się życia, bo obecnie występuje wobec świata jako brat poległego żołnierza Caselli.

Znalezienie szczątków zwierząt przedpotopowych. Przy robotach w dołach piaskowych znaleziono w tym roku na Śląsku Opolskim liczne szczątki zaginionych zwierząt. Na polu pod Pyskowicami wyłowiono w dole piaskowym pewną ilość mamuta. Już w ubiegłych latach natrafiano na polach wokoło Pyskowic na wiele kości skamieniałych, które prawdopodobnie tu przypławione zostały z innych miejsc odległych i to przed tysiącami lat. O wiele cenniejsze są szczątki znalezione w szybach kopalni Delbücka, gdzie wygrzebano wielką ilość kości mamuta, niedźwiedzia jaskiniowego przed tysiącami lat. Najcenniejsze szczątki znalezione przekazano do muzeum górnośląskiego w Gliwicach. Między znalezionemi szczątkami najciekawsze są niektóre kości, mianowicie: dobrze utrzymana kość czołowa z wyrostkiem rogowym, pochodząca od wołu pierwotnego, olbrzymia kość udowa mamuta, ważąca około pół centnara i cały szereg kości kręgowych mamuta. W szybach kopalni „Delbrück" spodziewają się natrafienia dalszych kości mamuta, tak że będzie można otworzyć to zwierzę zaginione.

Król zjechał właśnie z nadbrzeża jeziora i udał się na lewe skrzydło do polskich chorągwi, gdzie miał pasować całą gromadę rycerzy, gdy nagle dano mu znać, iż dwóch heroldów zjeżdża od krzyżackiego wojska.

Serce Władysława zabiło nadzieją:

— Nuże ze sprawiedliwym pokojem jadą!

— Da Bóg! — odrzekli duchowni.

Król posłał po Witolda, a tymczasem heroldowie, nie śpiesząc się, zbliżali się do obozu.

W jasnem świetle słońca widziano ich doskonale, podjeżdżających na ogromnych, pokrytych kropiejami konach bojowych: jeden miał na tarczy cesarskiego czarnego orła na złotem polu, drugi, który był heroldem księcia szczecińskiego: gryfa na białem polu. Szeregi rozstąpiły się przed nimi, oni zaś, zsiadłszy z koni, stanęli po chwili przed wielkim królem i skłoniwszy nieco głowy dla okazania mu czci, tak odprawili swoje poselstwo.

— Mistrz Ulrych — rzekł pierwszy herold — wyzywa twój majestat, panie, i księcia Witolda na bitwę śmiertelną, i aby męstwo wasze, którego wam widać brakuje, podniecić, śle wam te dwa nagie miecze.

To rzekłszy, złożył miecze u stóp królewskich. Jaśko Mężyk z Dąbrowy wytłumaczył jego słowa królowi, ale ledwie skończył, wysunął się drugi herold z gryfem na tarczy i tak przemówił:

— Mistrz Ulrych kazał wam też oznajmić, panie, iż jeśli skąpo wam pola do bitwy, to się z wojskami wam ustąpi, abyście nie gnuśnieli w zaroślach.

Jaśko Mężyk znów przełożył jego słowa, i nastała cisza, tylko w orszaku królewskim rycerze poczęli zgrzytać zębami na takie szczwalstwo i zniewagę.

Ostatnie nadzieje Jagiełły rozwiały się jak dym. Spodziewano się poselstwa zgody i pokoju, a tymczasem było to poselstwo pychy i wojny.

(D. c. n.)

Z kraju i ze świata.

Działdowo. Nowa Rada Miejska. W niedzielę, dn. 4 bm. odbyły się wybory do Rady Miejskiej. Głosowało 1409 wyborców czyli 75 proc. wszystkich uprawnionych do głosowania. Do Rady weszli pp. Kręgielewski Jan, sekretarz N. P. R., Szydrychowski Franciszek, kupiec. Dr. Michejda Tadeusz, lekarz, Wyrwicz Jan, notarjusz, Męczeński Józef, kolejarz, Pieszczek Wilhelm, kupiec. Dorowski Juljusz, przedsiębiorca. Thiel Otto, kupiec, Zbikowski Jan, mistrz rzeźnicki, Bannasch Gustaw, mistrz stolarski, Kościelski Jan, obrońca przyw. Makola Franciszek, właśc. drukarni. Wellenger Alfred, kupiec. Tomaszewski Sylwester, sędzia. Dr. Rachocki Ignacy, lekarz. Depczyński Kazimierz, kupiec. Piskorski Feliks, urzędnik. Borowski Józef, kupiec.

Wobec unieważnienia przez przewodniczącego komisji wyborczej 92 głosów, oddanych na listę Nr. 2 czyli narodowo bezpartyjną, wniesiony został protest. Możnaby tedy mieć nadzieję, że wejdzie do Rady komendant straży celnej, redaktor czasopisma „Czaty" p. Feliks Olas.

— Optanci, którzy mają opuścić Polskę z d. 1 listopada b. r., jednakże wnieśli prośby o obywatelstwo polskie i chcą w Polsce pozostać, powinni dla własnego dobra wnieść do Starostwa prośby o przedłużenie pobytu na miejscu, aż do czasu w którym władze załatwią wnioski. Prośby trzeba wnosić jeszcze do 25 października, inaczej może być za późno.

Surmin. (pow. Odolanów). W pierwszych miesiącach b. r. został w Surminie zorganizowany Klub Sportowy Piłki Nożnej, który świetnie się rozwijał. Po miesiącu istnienia miał już stałe i przepisowe boisko, na którem i z innych miejscowości Kluby przychodziły się ćwiczyć.

Niedawno spotkała Klub niespodzianka; przychodząc na boisko, zauważono, że bramki z boiska komuś się podobały, który je niewiadomo kiedy skradł. Klub postawił drugie bramki.

Kępno. Mieszkańcy wsi Marcinki byli niedawno świadkami niezwykłego ślubu. — Otóż gospodarz Otton Smolny ożenił się przed kilkunastu laty z niezamężną Bureschówną, która miała dziecko nieślubne płci żeńskiej. W r. 1918 żona mu umarła. Smolny postanowił pojąć za żonę córkę swej zmarłej żony, czego też dokonał, stając z nią w kilka lat na po śmierci żony na ślubnym kobiercu. W urzędzie Stanu Cywilnego musiał biedny wdowiec złożyć poprzednio oświadczenie, że narzeczona nie jest jego własną córką. Ślub ten wywołał wśród ludności zrozumiałą sensację.

Rzadka zdobycz w Pucku. Przed kilku dniami udało się rybakowi Budziszowi ubić w zatoce puckiej zaplątanego w sieciach potwora morskiego, przybyłego aż z oceanu. Jest to olbrzymia ryba, t. zw. piła, której długość wynosi około półtora metra, a wystająca z pyska narość w kształcie piły około pół metra.

Zza kordonu.

Mają już dosyć Niemiec. Jak musi być dobrze tym, którzy opowiedzieli się niedawno za przynależnością do Niemiec i tam wyjechali, świadczą wiadomości, że mają oni niebawem do nas powrócić. Znaczna ich część (przedewszystkiem mieszkańcy Helu) udała się do Gdańska i uzyskała tam łatwo obywatelstwo wolnego miasta, które uprawnia do pobytu w Polsce. Jest to oczywiście bezczelne obejście prawa.

Stosunki niemiecko-litewskie w Kłajpedzie. Jak donosi prasa litewska, organizacje litewskie w Kłajpedzie zwróciły się do rządu z wnioskiem o niezwłoczne zamknięcie następujących związków niemieckich: „Kriegsverein", „Saengerverein" i „Schutzverein". Towarzystwa te bowiem — zdaniem kół litewskich — przygotowują zamach stanu w celu przyłączenia Kłajpedy do Prus Wschodnich.

Berlin. „Lokalanzeiger" donosi, że w Finsterwalde zdarzyło się starcie między grupą młodzieży nacjonalistycznej, manifestującej z okazji rocznicy urodzin prezydenta Hindenbur-

ga i grupą młodzieży republikańskiej. W starciu zostało około 30 osób poturbowanych.

Ze świata.

Ślepiec uprawia turystykę wysokogórską. Pewien Monachijczyk, inwalida wojenny, który utracił wzrok i obie ręce, udał się w towarzystwie kilku turystów oraz swego psa na górę Pinnischer Joch 2369 m. wysoką. Trudność wyprawy potęgowały złoża śniegowe

Matka 29 dzieci. (Hiszpanja). Donoszą tu o dość niezwykłem zdarzeniu, które miało miejsce w Waladolid. Niejaka pani Kamilla Lorenzo w wieku powyżej lat 65-ciu urodziła dziecko, które jest jej 29-tym potomkiem. Matka i noworodek mają się dobrze.

W Locarno podczas burzy, uderzył piorun w hotel Esplanade, gdzie mieszka delegacja niemiecka, rujnując instalację elektryczną. Z tego powodu delegaci niemieccy, którzy w danej chwili znajdowali się w sali stołowej przy kolacji, zmuszeni byli opuścić tę salę i udać się do swoich pokojów, gdzie obradowano przy świecach.

5 minut modlitwy. W Londynie zawiązano stowarzyszenie, którego członkowie zobowiązali się do spędzenia codziennie pięciu minut na modlitwie w świątyni. Stowarzyszenie to nabrało rozgłosu i stało się modnem, tak iż w całym kraju powstają filje tego stowarzyszenia. Ciekawem jest, iż inicjatywę do tej akcji dali nie duchowni, lecz grupa świeckich ze sfer handlowo-przemysłowych.

Poradnik gospodarski.

Wierzba koszykarska. Początki uprawy wierzby koszykarskiej sięgają czasów b. dawnych. W czasach nowszych przywódcami racjonalnej uprawy wierzby koszykarskiej byli Francuzi i za przykładem Francji uprawa tej rośliny rozpowszechniła się w Europie i innych częściach świata. Rozpowszechnienie wierzby koszykarskiej jest ogromne. Najobficiej występuje ona w okolicach północnych, umiarkowanych i ciepłych, jak w górach sięga do 3000 m. ponad poziom morza, w nizinach zaś schodzi aż do bagna, gdzie porasta roślinne kożuchy bagienne i stawowe. Użytek z wierzby jest bardzo różnoraki. Wierzba drzewiasta daje głównie materjał opałowy i stolarski. Wartość opałowa w stosunku do buka wynosi 75 proc. wartości opałowej buka, jest więc wyższą od topoli, u wierzby białej 50 proc. u innych podobnie. Jeżeli przytem weźmiemy pod uwagę, że przyrost roczny masy drzewnej wierzby jest trzy razy większy od buczyny, zrozumiemy fakt hodowania w okolicach bezleśnych jedynie wierzby dla eksploatacji na opał. Drewno lekkie i trwałe służy do wyrobu taczek, hołobli dla koni, obręczy, drobnych wyrobów gospodarskich i tokarskich. Ponadto daje znakomity materjał na zapałki i do wyrobu papieru. Węgiel służy do rysunków, wyrobu prochu strzelniczego i czernidła. Kwiaty wierzb dają pszczołom pierwszy i obfity pożytek na wiosnę. Liście są bardzo dobrą karmą dla owiec i bydła z wyjątkiem niektórych, zawierających dużo garbnika i salicyny. Kora ma zastosowanie w garbarstwie, medycynie i fabrykach przetworów chemicznych. Do garbowania skór używa się kory ubogiej w salicynę, ale bogatej w garbnik. Kolor takiej kory wysuszonej od wewnątrz jest żółtawo-biały. Zawartość garbnika wynosi 8—13 proc. Przedwojenna Rosja zużywała rocznie 36,000 wagonów kory wierzbowej, a tylko 7,200 wagonów dębowej w garbarniach. W Danji używa się jej do wyrobu skóry na t. z. duńskie rękawiczki, wreszcie do wyrobu safianów. W medycynie, a zwłaszcza weterynarji, używa się kory zamiast drogiej chininy. W fabrykach chemicznych dla otrzymania salicyny, z której dostaje się kwas salicynowy, działający przeciw zgniliźnie, używa się do konserwacji produktów spożywczych i napojów. Bardzo ważnym użytkiem kory jest włókno długie, cienkie, lecz sztywne. Przez odpowiednią przeróbkę włókno daje się zmiękczyć. W czasie wojny służyło głównie do wyrobu mundurów ponadto wyrabia się z niego worki, sznury, postronki, szpagaty, materjał izolacyjny, filcowy i korkowy. Do przeróbki takiej nadaje się tylko kora z naturalnego korowania. Najobszerniejszem jednak zastosowaniem jest użycie wierzby krzewiastej (wikliny) do wyrobów plecionych koszykarskich. Mało jest działów gospodarstwa domowego, rolnego i przemysłu, gdzieby wiklina lub wierzba nie znalazła zastosowania. Poczynając od najprostszych wyrobów, jak najrozmaitsze kosze i wasągi, przez średnie, jak meble, aż do ozdobnych wysoce estetycznych i artystycznych koszyków, bombonierek i kaset, wszędzie wiklina da się zastosować. Widziałem sanki konne, wykonane w Centralnej Szkole koszykarskiej we Lwowie, wyrobione całkowicie z wikliny. Rozwój koszykarstwa jest nieograniczony, a taniość, lekkość, trwałość i wielka wygoda wyrobów koszykarskich pobija wyroby stolarskie. Przemysł koszykarski i wikliniarski daje zatrudnienie licznym koszykarzom i robotnikom i przyczynia się poważnie do podniesienia dobrobytu ludności wiejskiej, podnosząc równocześnie bilans handlowy Państwa. Ostatnio są czynione wysiłki celem zorganizowania zarówno producentów wikliny, jak i robotników-koszykarzy, dla uchronienia ich przed wyzyskiem handlarzy żydowskich. Praca ta, będąca w toku, ma zupełne widoki powodzenia, przez co Polska stałaby się poważnym światowym rynkiem wikliny i wyrobów koszykarskich.

Wesoły kącik.

Dowcipy dziecięce.

— Józiu — mówi nauczycielka w szkole — podobno twoja matka ma dyfteryt?

— Tak jest, proszę pani nauczycielki.

— W takim razie mógłbyś dostać od matki tej choroby i zarazić całą klasę.

— O, nie, proszę pani, to jest moja macocha i ja jeszcze nigdy od niej nic nie dostałem.

U lekarza.

Lekarz, badając ubogiego pacjenta: „Masz pan apetyt?"

Pacjent z ożywieniem: — A ma pan doktór co do zjedzenia?

Ofiary.

Pan Senator Limanowski złożył w dniu 1 października 50 zł. na wydawnictwo naszej gazety.

Od Redakcji.

Wkrótce ukaże się, wydany nakładem i staraniem naszej redakcji Kalendarz dla Mazurów, przeznaczony dla czytelników, i przyjaciół Gazety Mazurskiej, oraz Kalendarz dla Ewangelików, przeznaczony dla czytelników „Nowin". Cena egzemplarza 1 zł.50 gr., dla prenumeratorów 1 zł.

Giełda.

Rynek zbożowy. Na giełdach zbożowych w Warszawie i Poznaniu płacono w dn. 13 października za 100 kilo, netto, loco stacja. — Żyto 15,50-17 65, pszenica 22-23, jęczmień 18-20, owies 18,50. Mąka żytnia 70 proc. 22-25, mąka pszenna 65 proc. 36-39, ospa żytnia i pszenna 10,10-11,10, ziemniaki jadalne 2,90, ziemniaki fabryczne 2-2,20, kuchy rzepakowe 20, groch polny 21-22, groch Victerja 25-28.

„Gazeta Mazurska" i „Nowiny" pisma, poświęcone sprawom ludu ewangelickiego, wychodzą co niedzielę. Prenumerata kosztuje miesięcznie 60 groszy, za przesłanie do domu 10 gr. razem 70 gr., co wynosi kwartalnie 2 zł. Cena pojedyńczego egzemplarza 15 groszy.

Prosimy o wpłacanie zaległej prenumeraty — Redakcja.

Redakcja w Warszawie: Hoża 1 m. 10, tel 408-24. W Działdowie Mazurski Dom Ludowy. Konto czekowe P. K. O. Nr. 4852.

Redaktor odpowiedzialny: Emilja Sukertowa. Wydawca: Zrzeszenie Ewangelików Polaków. współwyd: Tow. Przyjaciół Mazur

Drukarnia „Współczesna", Warszawa, Szpitalna 10.